

GŁOS POWSZECHNY  
DO  
ANTONIEGO EDWARDA ODYŃCA.

PRZEZ

*Deotymę.*

---

Dla naszój ziemi, to już nie nowina,  
Że pieśń u Ciebie brzmi jak Alleluja:  
W eterze hymnu, orli lot rozpina,  
I pięciolistnym dramatem wybuja.

Lecz co z niedawna wieścią w naszój ziemi,  
To, żeś poetą w niewiązanój mowie;  
Ach! niewiązanój? Któż tę zgrozę powie,  
Gdy się tak wiąże z sercami naszemi.

*Listy z podróży* (1) obiegły kraj cały,  
Wszędzie witane, jak list przyjaciela;  
Zdrowie z nich tryska, jak aromat z ziela,  
Dowcip z nich puszcza niezatrute strzały.

Tam, staropolska jest owa prostota,  
Co to jak kotek mruga filuternie;  
Czasem wspomnienia zakwitną jak ciernie,  
A na dnie serce ze szczerego złota.

I my wędrujem od modrego Niemna  
Po Ren zielony: stoim na tém samém  
Rozdrożu wrażeń, gdzie wróżka tajemna  
Poezya, wiodła Edwarda z Adamem.

(1) Listy te drukowane są w *Kronice Rodzianój.*

Bo téż to była podróż nad podróżę.  
Gdy dwaj lutniści, płomienni i młodzi,  
W kwiatach doliny i w gruzach na górze  
Śledzili drożyn, gdzie Duch dziejów chodzi.

Starszy, śpiewając szedł, i wyobraźnią  
Między gwiazdami już widział swe trony;  
I młodszy śpiewał, w niego zapatrzony,  
Dwakroć poeta, pieśnią i przyjaźnią.

Bo to jest jedną z chwał twojego ducha.  
Że zapomniawszy o wrodzonej dumie,  
Pieśni swych braci jakby własnych słucha.  
I chwałą drugich radować się umie.

To téż nikt głębiej nie znał Mickiewicza,  
Nikt nas tak z jego nie zapoznał licem,  
Ale te rysy rozpierzchłe są szkicem:  
Ach! gdybyś zechciał zdjąć całość oblicza!

Już się głos jeden z ust wszystkich wymyka,  
Woła o pełne kształty życiorysu;  
Dotąd rzucałeś nam listki cyprysu:  
Czemużbyś nie miał postawić pomnika?

Wiem, taka prośba, to wielka odwaga,  
Lecz że wysłuchasz, więcej niż nadzieja;  
Bo i od kogóż czarów się wymaga,  
Jeśli nie od czarodzieja!

